

## *Dwa życia*

Współczesność - czyż nie jest to bardzo intrygująca epoka, naznaczona jak żadna inna technologią? W każdym razie taki świat nas wychowuje. Ktoś mógłby pomyśleć, że każdy jest z tego zadowolony, bo przecież jakim prawem miałby myśleć inaczej? Wszystko stało się łatwiej dostępne, mało kto narzeka na brak jedzenia, wody, lekarstw, a przecież o to głównie martwili się nasi przodkowie. Jednak wśród ludzi, zadowolonych z czasów, w których żyją, znajdują się i tacy, którzy oddaliby cały swój majątek, aby tylko wrócić do swojego poprzedniego wcielenia. Jedną z tych osób jestem ja. Od zawsze czułam, że kompletnie nie pasuję do aktualnego życia. To tak, jakby ktoś żywcem wyrwał mnie z rąk ukochanego świata. Tylko jakiego? Wszyscy jesteśmy zdani na los, który prowadzi nas wyznaczoną ścieżką i nie pozwala z niej zbroczyć. Jedyne co mogłam zrobić, to wyobrazić sobie upragnioną ziemską wędrówkę w mej głowie. Pośród takich właśnie myśli kręciła się cała moja egzystencja. Podczas pobytu ze znajomymi, czy też w szkole, często następowały chwile, gdy nagle odcinałam się od rzeczywistości. Moi rówieśnicy często mnie wyśmiewali i powtarzali mi, że jestem wariatką, lecz ja tak nie twierdzę. Nie mam zamiaru tego komukolwiek udowadniać, w końcu każdy ma prawo uważać tak jak chce i nie będę tego zmieniać. Myślę, że teraz wypadałoby się przedstawić. A więc, nazywam się Aleyna, przeżyłam już siedemnaście wiosen. Pewnie zastanawiacie się, skąd mam takie nietypowe imię. Już wyjaśniam, moja matka jest Turczynką, a ojciec Polakiem. Bardzo szanował moją mamę, dlatego zgodził się nadać ich jedynej wówczas córce tureckie imię, które ma dość intrygujące znaczenie, a mianowicie: „Niech będzie lepsza od nas”. Zawsze uważałam, że to jak się nazywamy, warunkuje powód naszego istnienia. Mieszkam w niewielkiej wiosce obok Warszawy. Jak już wcześniej wspominałam, nie jestem zbyt szczęśliwa, prowadzę normalne, szare i dosyć nudne życie. Czy jednak kiedyś poznam sposób, aby uwolnić się z tej klatki? Miałam kiedyś bardzo bliską przyjaciółkę, Aleksandrę, dużo rozmawiałyśmy, myślałam, że ona jako jedyna jest w stanie mnie zrozumieć. Jednak strasznie się przeliczyłam. Panienska, o której teraz wspominam, znała moje najskrytsze sekrety, wiedziała doskonale, czego pragnie moja dusza. Z początku miałam w niej wsparcie, pomagała mi w każdym moim spadku samopoczucia, lecz jak się okazało po czasie, to wszystko było fałszywe. W sumie czego ja się mogłam spodziewać? Czasy, w których żyjemy całe przepełnione są nieszczerością.

Był zwykły dzień, siedziałam w pokoju z młodszą siostrą, którą miałam przypilnować. Przeglądałam moje social media licząc, że znajdę coś, co zwróci moją uwagę. Wiecie co zauważyłam? Post, który mnie w najgorszy sposób ośmieszył. Moja „przyjaciółka” wyjawiała wszystkie moje tajne sekrety i przerobiła moje zdjęcie tak, że wyglądałam na nim jakbym była pod wpływem narkotyków. Cała ta praca była zatytułowana: „Wciąż zakręcona Aleyna nie odpuszcza”. Pod postem pojawiały się liczne komentarze, wyśmiewające moją osobę. Nie rozumiem postępowania tych wszystkich rozwydrzonych nastolatków. Nie mam jednak zamiaru się mścić, każdy dostanie to, na co zasłużył. Jeśli nie w tym życiu, to w następnym. Jednak nie wyobrażałam sobie, że spędzę w tej szkole jeszcze więcej czasu. Od razu po tym przykrym incydencie

porozmawiałam z mamą, z którą na szczęście mam bardzo dobry kontakt. Nie wyjawiałam jej, co było powodem chęci przeprowadzki do babci, gdyż nie chciałam jej martwić. Myślę, że każdy z nas wie, jak rodzice potrafią niepokoić się o swoje dziecko, gdy ktoś je krzywdzi. Chciałam uniknąć całego przebiegu tej sytuacji. Rzadko widywałam się z moją babcią, która nie mieszkała w Polsce, a w Turcji. Była bardzo wierzącą muzułmanką, dlatego do dziś nie umie się pogodzić z decyzją mojej matki, która poślubiła chrześcijanina i odeszła w zupełności od tradycji. Mam z babką kilka ważnych dla mnie wspomnień. Gdy byłam młodsza, poleciałam wraz z matką do niej na wakacje, aby troszkę odpocząć. Podczas pobytu w jej domku, codziennie wieczorem opowiadała mi historie związane z islamem. Jedną z nich, która do dziś siedzi w mej głowie, jest opowieść o Dżinnach. Babcia oczywiście w nie wierzy, gdyż w jej religii zajmują ważne miejsce i sam Koran udowadnia ich istnienie. Dżinny w wierzeniach muzułmańskich to istoty w rodzaju aniołów, dzielą się na dobre i złe, posiadają także rozum i duszę. Podobnie jak ludzie jedzą, piją, rozmnażają się, ale w przeciwieństwie do nas, mają potężne moce. Czasami też ingerują w życie ludzi. Uwielbiałam te babcine historie, które wpływały na moją dzieciinną wyobraźnię. Babcia jest moją jedyną rodziną, reszty nie znam i chyba już nigdy nie będę miała okazji poznać. Mój najbliższy krąg rodzinny jest dosyć dziwny, nigdy nie rozumiałam, dlaczego od zawsze byliśmy odcięci od reszty bliskich. Otaczała nas całkowita samotność, lecz moi rodzice wydawali się wyjątkowo zadowoleni z takiego życia. Być może to właśnie po nich i we mnie narodziła się taka niechęć do otaczających mnie ludzi.

Po dość długich i wyczerpujących namowach, udało mi się przekonać moją mamę, że powinnam opuścić Polskę. Ostatecznie zgodziła się na mój wyjazd. Wyjaśniłam jej, że pragnę poznać nową kulturę, nowe państwo, a przede wszystkim nowych ludzi. Może w końcu nie będę wszystkich dyskredytować, bo od dziecka otaczam się tylko szarą, zapatrzoną w siebie Polską. Kto wie, może jednak ojczysty kraj matki okaże się moim wybawieniem? Kiedy wszystko poszło zgodnie z planem, matka powiedziała, że skontaktuje się z babcią, aby poznać jej opinię, a ja do tego czasu mam załatwić wszystkie sprawy związane z przeprowadzką. Czym prędzej pobiegłam do swojego malutkiego pokoju, w którym czekał już na mnie włączony laptop. Zaczęłam szukać najszybszego lotu do Stambułu, który będzie można zarezerwować zaraz po załatwieniu wszystkich spraw. Nie wspominałam wam jeszcze, dlaczego tak koniecznie wybrałam przeprowadzkę, zamiast na przykład zmiany szkoły, przecież jak wiemy, to też jest możliwe i wiele osób z tego korzysta. Turcja jest dla mnie ważnym krajem, oczywiście nie bez powodu, musiałam to dostać z krwią matki. Odkąd pamiętam, byłam zauroczona tamtejszą kulturą, kochałam słuchać opowieści o dawnych władcach Turcji. Od XII wieku panował tam sułtanat, a za czasów dziesiątego władcy Sułtana Suleymana, zdobyli największą potęgę. Ich państwo rozciągało się na większość terenów Bliskiego Wschodu, Afryki Północnej, a także Europy Wschodniej. Co ciekawe, gdy młody Suleyman wstąpił na tron, każdy przewidywał mu świetlaną przyszłość, nie bez powodu. Według świętej muzułmańskiej księgi, Koranu, liczba dziesięć jest najdoskonalsza. O wielkim znaczeniu tego symbolu liczbowego świadczy fakt, że mamy po dziesięć palców u rąk i nóg, mamy dziesięć zmysłów: wzrok, słuch, węch, dotyk i smak, a także pięć wewnątrz ciała. Idealna księga Koran jest podzielona na dziesięć części,

a także jest dziesięć sposobów czytania jej. W religii Islamu istniało dziesięciu uczniów Proroka Mahometa i dziesięcioro przykazań. Mówiono również, że niebo ma w sobie dziesięć części i dziesięć czuwających nad nimi duchów. Nawet oddziały wojska padyszacha w tamtejszych czasach składały się z dziesiątek żołnierzy. Według uczonych, dziesiąty sułtan miał rozgromić wrogów islamu. Czyż nie jest to bardzo intrygujące? Kto by pomyślał, że ta liczba ma tyle znaczeń. Ludzie, którzy przewidywali świetlaną przyszłość Suleymanowi, zdecydowanie się nie zawiedli. Moją miłość do tego boskiego kraju umocnił jeszcze serial, który jako jedyny pomagał mi w oderwaniu się od otaczającej mnie rzeczywistości, jego nazwa to „Wspaniałe Stulecie”. Pełno jest opinii na jego temat, jedni powiedzą, iż oglądają to tylko stare babcie, a drudzy, że jest beznadziejnie wykonany. Jednak ja uważam, że jest to przepiękny serial, który pokazuje tamte ciekawe czasy i szczególnie upamiętnia postacie, których imiona do dziś zapisane są na papirusach ksiąg haremowych. Owe zdobycze można znaleźć w wielkim, pustym już pałacu Topkapi, który stał się muzeum po upadku ery sułtanatu. Szczególnie fascynuje mnie ruska kobieta, która nosiła imię Hürrem, co z tureckiego oznacza „radosną”. Dzięki serialowi mogłam poznać szczegółowo jej historię, a przede wszystkim życie na dworze sułtańskim. Wiadomo, to co pokazuje nam telewizor, nie odzwierciedla prawdziwych uczuć ludzi, ale zawsze to lepsze niż nic. Chciałabym mieć tyle siły, odwagi, sprytu ile Hürrem. Tak pokrótce powiem, że jako dziewięcioletnia dziewczynka została porwana przez Tatarów ze swojego kraju, Rusi. Przebyła długą drogę na Krym i tam pobierała nauki w szkole niewolnic. Miała zostać idealnie wyszkolona, aby potem zostać sprzedana na targu dla jakiegoś bogatego chłopca. Nie była traktowana wyjątkowo, ponieważ jej wygląd oceniano jako przeciętny. Miała rude włosy, zielone oczy oraz piegowaną twarz - tak mówią stare zapiski w księgach. Gdy jej edukacja się skończyła, pojechała wraz z innymi kobietami w miejsce, gdzie miało zacząć się jej nowe życie. Dzięki Bogu nie została zakupiona przez jakiegoś obrzydliwego tureckiego chłopca, ale przez osmańskiego wezyra Ibrahima Pasze i w taki sposób dostała się do największego pałacu na świecie - Topkapi. Tak urzekła sułtana, oczarowała go swoim sprytem, że wszczepiła każdą cząstkę siebie w jego duszę i dzięki temu zdobyła władzę. Każdy ją znał, nawet europejscy władcy nazywali ją Roksolaną.

Dobrze, myślę, że tyle wystarczy, jej historia jest tak rozbudowana, że mogłabym o niej opowiadać przez wieki. Mam nadzieję, że choć w minimalnym stopniu wyjaśniłam przyczyny planowanego wyjazdu do Turcji. Wracając do rzeczywistości, po pewnym czasie poszukiwań znalazłam lot, który miał się odbyć za tydzień. Idealnie, zdążę jeszcze wszystko załatwić. Posprzątałam swoje manatki w pokoju i stwierdziłam, że to już czas, aby się położyć spać, ponieważ jutro kolejny dzień zmagania w szkole, na szczęście ostatni. Po zgaszeniu świateł ułożyłam się wygodnie i oddałam się sennym marzeniom...

Stałam na wysokiej górze w białej zwiewnej sukni i krzyczałam do mojej babci, która stała na samym dole. Chciałam, aby na mnie poczekała i przytuliła, tak jak robiła, gdy byłam dzieckiem. Pragnęłam do niej podbiec, lecz nie mogłam się ruszyć, ponieważ każdy ruch kończył się okropnym bólem kości. Na ziemi, tuż obok mnie, leżał jakiś naszyjnik z zawieszka, wyglądała identycznie jak

znany turecki talizman „Oko Proroka”. Stałam jak skamieniała, każda próba schylenia się po niego była nieudana. Widziałam w oddali babcię, która stawała się coraz bardziej niewidoczna...

Mój sen przerwał budzik, który oznajmiał, iż czas wstawać i szykować się do szkoły. Wyskoczyłam z ciepłutkiego łóżka i pobiegłam do łazienki, aby załatwić poranną rutynę. Na szczęście nie musiałam wstawać o szóstej rano, tak jak to robią moje rówieśniczki, aby mieć idealny makijaż do szkoły. Osobiście nie czułam potrzeby nakładania sobie maski na twarz. Dla mnie skromność jest cudowna i powinno się doceniać wewnętrzne piękno. Gdy już byłam w miarę ogarnięta, nałożyłam swój ulubiony różany krem na twarz, po czym zaczęłam rozczesywać swoje długie włosy, aby jak co dzień prezentowały się idealnie. Był to mój główny atut, który sprawiał, że czułam się dobrze. Gdy się wyszykowałam, podreptałam do kuchni, aby wziąć swoje kanapki do szkoły. Za blatem zobaczyłam moją mamę, przywitałam się z nią całusem w policzek, zgarnęłam śniadanko i ruszyłam do szkoły. Dzień przeleciał dość szybko, nic szczególnego się nie działo, ponieważ wszyscy otaczający mnie ludzie żyją w swoim własnym świecie technologii i mody, takie rzeczy zdecydowanie nie są dla mnie, są zbyt puste. Po lekcjach przyszedł czas, aby pożegnać się z moją wychowawczynią i poprosić o papiery, które miały sprawić, że moje nazwisko zostanie skreślone z listy uczniów. Nasze rozstanie trwało zadziwiająco długo, co jak co, ale szanowałam tę kobietę, była bardzo mądra, lecz nie każdy potrafił to docenić. Wypytywała mnie o powód opuszczenia szkoły, niestety skłamałam ją tak samo jak w przypadku matki. Po ostatnich słowach wybiegłam prędko ze szkoły, wskakując do samochodu rodzicielki, która jak co dzień punktualnie czekała na mnie po lekcjach.

- Rozmawiałam z babcią, zgodziła się, możesz przylatywać kiedy tylko zechcesz, zajmie się tobą – oznajmiła, patrząc na mnie zmartwionym wzrokiem.

- O matko! Naprawdę? - wykrzyczałam.

Byłam tak szczęśliwa, że wszystko idzie po mojej myśli.

- Tak, dzisiaj pomogę ci się spakować, wiesz kiedy masz wylot?

- Tak, spokojnie, o wszystko zadbałam, mam też papiery od wychowawczynie.

- Dobrze, podpiszę dzisiaj.

Pojechałyśmy do domu, aby zacząć pakować wszystkie moje manatki. Troszkę się tego nazbierało od momentu, kiedy przyszedłam na świat...

Tydzień zleciał bardzo szybko, sama nie wiem kiedy. Jakby nie patrzeć, przygotowania do wyjazdu są jednak bardzo czasochłonne. Ostatecznie byłam bardzo zadowolona, że wszystko poszło zgodnie z planem i mogę rozpocząć nowe życie. Jechałam właśnie z matką i małą siostrzyczką na lotnisko. Nie mogłam już dłużej patrzeć na to, jak bardzo jest smutna. Przez ostatnie dni codziennie ją pocieszałam, że przecież będę dzwonić, pisać, cokolwiek, nie przepadnę przecież na wieki. Jednak ona wciąż wyglądała tak, jakby widziała mnie po raz ostatni. Cóż, nie chciałam za bardzo o tym myśleć, ponieważ czeka mnie teraz podróż do Turcji, byłam tym tak podekscytowana, że nie miałam zamiaru się zamartwiać. Wyobrażacie sobie stąpać po ziemiach, gdzie kiedyś chodziła Hürrem oraz Suleyman? Dalej to wszystko do mnie nie docierało. Miałam ze sobą dwie walizki, resztę rzeczy mama wyśle już osobnym transportem. Byłam bardzo ciekawa, jak będzie mi

się tam żyło. W każdym razie coś mi podpowiadało, że będę tam bardzo szczęśliwa i odnajdę spokój dla swej skołatannej duszy. Gdy dojechaliśmy do celu, wzięłam swoje walizki i ruszyliśmy w stronę odprawy lotniczej. Niestety tego momentu najbardziej się obawiałam, to czas, kiedy muszę przejść przez bramki, a co za tym idzie - zostawić swoje poprzednie życie.

- Mamusiu, proszę cię, nie płacz, nie widzimy się po raz ostatni – powiedziałam, rzucając się jej na szyję.

- Aleyna, obiecaj mi, że każda twoja decyzja będzie mądra i przemyślana – rzekła, łkając.

- Wiesz przecież, że zawsze staram się mieć oczy szeroko otwarte i zwracam uwagę na każdy szczegół, nie masz czym się martwić.

- Niedługo czeka cię bardzo ważny wybór, coś zupełnie innego niż się spodziewasz. Nie poddawaj się nigdy, słuchaj zawsze babci, ona wie co dobre. Ta chwila i tak miała kiedyś nadejść – ścisnęła mnie jeszcze mocniej.

- Mamo, nie wiem, o czym ty do mnie mówisz - rzekłam, zakłopotana.

- Idź już, bo się spóźnisz... Aaa! I jeszcze weź to ze sobą i nigdy nie zostawiaj – powiedziała, wręczając mi mały srebrny naszyjnik z krzyżykiem.

Przytuliłam ostatni raz mamę i siostrę, i poszłam załatwić wszystkie formalności związane z odprawą lotniczą. Słowa matki bardzo mnie zastanawiały, o czym ona mogła mówić? Czulałam się teraz zakłopotana, nigdy jeszcze nie brzmiała tak poważnie. Sprawiała wrażenie, jakby chciała mi coś bardzo ważnego przekazać, lecz nie mogła. Tylko co to mogło być? Co ona może skrywać? Nigdy nie miałyśmy przed sobą żadnych tajemnic. Stwierdziłam, że koniecznie dowiem się tego później, być może od babci.

Po zajęciu miejsca w samolocie, czekała mnie dwu i półgodzinna podróż do stolicy wielkiego Imperium Osmańskiego. Odkąd Mehmed II w 1453 roku zdobył Konstantynopol, Stambuł stał się centrum politycznym i kulturalnym państwa. Mehmed uważał się za sukcesora Cesarstwa Bizantyjskiego, dlatego też uznał, że musi mieć rezydencję godną tak potężnego władcy. Według niego nie nadawał się na nią żaden z istniejących już pałaców bizantyjskich, więc postanowił zbudować nowy. I tak w ciągu czterech lat, wzniesiono okazałą budowlę, którą z czasem nazwano Starym Pałacem, ponieważ trafiały tam kobiety zmarłych już władców. Jedną z zasad haremu Imperium Osmańskiego było to, że gdy na tron wstępował nowy władca, każda kobieta, która współżyła z poprzednikiem, musiała zostać wyrzucona z pałacu, ponieważ ich zdaniem jej czas już minął. Wkrótce potem Mehmed stwierdził, że nowa rezydencja również jest zbyt skromna i rozpoczął budowę drugiego już pałacu. Ów pałac to oczywiście doskonale znany przez wszystkich fanatyków serialu „Wspaniałe Stulecie” Topkapi. Nie mogłam się doczekać momentu, kiedy sama będę mogła zwiedzić to cudowne miejsce, o którym dotychczas mogłam tylko czytać w Internecie bądź książkach. Może wybiorę się tam razem z moją babcią, ona powinna doskonale znać historię tego miejsca, więc moja wiedza będzie jeszcze większa.

Lot przeminął mi bardzo szybko, większość czasu słuchałam muzyki i rozmyślałam o rezydencjach w mojej nowej ojczyźnie. Zdecydowanie tak ją mogę nazwać, ponieważ do Polski nie czułam żadnego przywiązania. To taki szary kraj...

Gdy odebrałam bagaże, pośpiesznie skierowałam się do wyjścia z lotniska. Ujrzałam ten przepiękny kraj, którego tak wyczekiwałam...

Wzięłam głęboki wdech nieznanego powietrza, czując, jak wypełnia całe moje ciało. Nie wiem skąd we mnie taka zmiana, ale w końcu mogłam powiedzieć, że jestem w pełni szczęśliwa. Wypełniła mnie nowa energia. Czułam się tak, jakbym żyła tutaj od lat, jak patriotka, która została wyrwana ze swojej rzeczywistej ojczyzny. Czas rozpocząć nowe życie! Znalazłam pierwszą lepszą taksówkę, aby mogła mnie zawieźć do domku babci. Mieszkała w cichej wiosce pod Stambułem. Dobrze, że chociaż umiem angielski. Z babcią to jeszcze mniejszy problem, ponieważ ona zna polski. Jeszcze trochę i moją dotychczasową ojczystą mowę wyrzucę w niepamięć. Przez rok będę uczęszczała na kurs języka tureckiego, a dopiero potem w planach jest mój powrót do szkoły. Podczas jazdy taksówką, wciąż rozglądam się z zachwytem na pełen życia Stambuł - największą potęgę Turcji. Co jakiś czas ukazywały się moim oczom różnej wielkości meczety. Jestem pewna, że każdy z nich będę musiała zwiedzić. Tutaj jest ich pełno, znajdują się i takie, które istnieją już setki lat, ponieważ była taka tradycja, że jeśli sułtan wygrał choć jedną wojnę, budował meczet pod swym przydomkiem. Dotarłam na miejsce, zapłaciłam kierowcy i spojrzałam dom mojej babki. Nic tu się nie zmieniło od czasów mojego dzieciństwa. Jej do to mała drewniana chatka, ale wyglądała niezwykle. Dzisiaj mało kto buduje takie domy. Wszystko się zmodernizowało, a tu proszę. Pociągnęłam swe walizki i zapukałam w drzwi. Po chwili moim oczom ukazała się mała kobieta, która miała głowę zawiniętą w białą chustę.

- Witaj babciu – przywitałam się, uśmiechając się promiennie.

- Ooo matko, jak ty wyrosłaś Aleyna! - wykrzyknęła, przytulając mnie mocno.

- Tak się cieszę, że cię widzę – odwzajemniłam jej uścisk.

- Wejdz do środka, naszykowałam dla ciebie komnatę.

Wniosłam swoje bagaże do nowego pokoju. Był prześliczny, taki w starym stylu. Meble były wyrzeźbione z białego drewna, a z sufitu zwisał złoty kinkiet. Podłogę natomiast zdobił typowo turecki czerwony dywan. Przepięknie...

- Jesteś głodna kochaniutka, przyrządziłam pilawę specjalnie na twój przyjazd? – zapytała babcia.

- Chętnie spróbuję. Babciu, wiesz, że przed przyjazdem mi się śniłaś? - zagadnęłam, wkładając ubrania do nowej, ogromnej szafy.

- Co ty mówisz kochaniutka, cóż takiego ci się śniło?

- Stałam na jakimś wzgórzu i krzyczałam do ciebie, abys na mnie zaczekała, a obok mnie leżał ten turecki talizman, wiesz... „Oko Proroka” – opowiedziałam pokrótce.

- Och... - babcia odwróciła wzrok i wyszła.

Dziwne, może mój sen jej się nie spodobał, ale kto zrozumie te starsze babunie...

Zjadłam z babcią posiłek. Pilava to taka turecka potrawa, składająca się z ryżu i świeżych warzyw. Jeśli ktoś ma doskonałe umiejętności kulinarne, to jest przepyszna. W pewnym momencie, gdy rozmawiałyśmy z babcią, temat zszedł na Imperium Osmańskie. Babka opowiedziała mi, że po upadku tego królestwa w pałacu Topkapi było sto osób z rodziny królewskiej. Mustafa Kemal Atatürk, który proklamował republikę, wygnał wszystkich z rezydencji i kazał porozjeżdżać się po całym świecie. Wszyscy mieli zapomnieć o swoim pochodzeniu, krwi osmańskiej, każdemu nadano nowe imię oraz nazwisko. Nie sądzicie, że to bardzo przykre, ale równie niezwykle intrygujące? Dla mnie to znak, że ta krew nie wyginęła, a potomkowie tych ludzi nadal gdzieś żyją, w różnych zakątkach świata...

Zachowanie babci trochę mnie niepokoiło, była niezwykle tajemnicza, chyba że tylko mi się coś ubzdurało. Zresztą nie mnie oceniać, przecież nie widziałam jej od lat, a ludzie niestety się z wiekiem zmieniają. Po rozmowie z babunią poszłam wziąć prysznic i stwierdziłam, że pójdę się położyć, gdyż jutro mój pierwszy dzień kursu, a co za tym idzie - poznam nowych ludzi. Byłam tym bardzo podekscytowana. Jeszcze taka jedna ciekawostka - w tureckich domach z reguły nie ma wanien, a wiecie dlaczego? Ponieważ obywatele tego kraju twierdzą, że kąpiąc się w wannie, siedzimy we własnym brudzie, a on powinien z nas spływać. Gdy pierwszy raz to usłyszałam, byłam zszokowana tym, jak bardzo jest to logiczne poniekąd. Ubrałam swoją długą, białą koszulę nocną, nałożyłam odpowiednie kremy i poszłam jeszcze do babci, ucałować ją na dobranoc. To był dzień pełen wrażeń, już nie mogę się doczekać, aż poznam prawdziwe życie tutaj. Ułożyłam się wygodnie w swoim nowym łóżku i zaczęłam wyobrażać sobie wszystkie niespodzianki, które los jeszcze przede mną skrywa...

Spałam w najlepsze do momentu, gdy ktoś pociągnął mnie gwałtownym ruchem za dłoń. Wystraszona, zerwałam się z łóżka i zaczęłam krzyczeć.

- Nie bój się Aleyno, to ja – powiedziała spokojnym głosem babcia.

Matko, czy ona chce, żeby mi się serce zatrzymało?

- Babciu, ale mnie wystraszyłaś, coś się dzieje? - zapytałam zdziwiona.

- Aleyno, od zawsze wiedziałam, że ty jako jedyna z naszej rodziny jesteś w stanie to zrobić i na to zasługujesz. Od momentu twoich narodzin wiedziałam, że tu nie pasujesz, a twoja dusza błąka się w innym ciele.

- O czym ty mówisz babciu? - zapytałam, nie rozumiejąc w ogóle o co chodzi.

Dlaczego ostatnimi czasy każdy musi być taki skryty? Najpierw moja matka zwraca się do mnie w niejasny sposób, a teraz to.

- Aleyna, nie jesteś prawdziwą sobą. Przyznaj, od zawsze to czułaś, racja?

Gdy jaśniej przetworzyłam słowa babki, zrozumiałam, że ma rację. Trochę mnie to zdziwiło, skąd może wiedzieć jak się czuję, skoro nigdy jej się z tego nie zwierzałam, nawet moja mama nie ma o tym zielonego pojęcia.

- Masz rację, tylko skąd o tym wiesz?

- Nie jesteśmy normalną rodziną, tak jak ci się wydaje.

- Proszę, powiedz mi o co chodzi, męczą mnie już te wszystkie zagadki.
  - Gdy się urodziłaś, twoja matka przyjechała z tobą do mnie. Stwierdziła, że zostanie tutaj kilka dni. Pewnej nocy, gdy wszystko wydawało się zupełnie normalne, nawiedził nas Dżinn.
  - Babciu, dobrze się czujesz? Mam zadzwonić po lekarza? - chwyciłam starszą kobietę za dłoń. Zdawałam sobie sprawę z tego, że z wiekiem ludziom miesza się w głowie, ale że aż tak? Troszkę mnie to niepokoi.
  - Aleyna, posłuchaj. Dżinn wyjaśnił nam, że będziesz się bardzo męczyć, żyjąc we współczesności, takie przypadki się zdarzają. To jest zderzenie średniowiecza z obecną epoką. Mało jest takich ludzi, a ty właśnie do nich należysz. Jesteś wyjątkowa, moja wnuczko.
  - Dobrze, ale po co mi to mówisz?
  - Przyszedł czas, aby twoja dusza zaznała wiecznego spokoju, Dżinn wręczył mi niebieski talizman z okiem proroka, dokładnie ten sam, co ci się śnił, wezwiesz go tutaj, całując talizman trzy razy i przykładając do czoła, wtedy zobaczysz, że mówię prawdę – powiedziała, podając mi naszyjnik. Stwierdziłam, że to zrobię, aby uspokoić babcię i udowodnić jej, że nie istnieją takie nadprzyrodzone zjawiska . Co ona w ogóle wygaduje, jakieś uwolnienie duszy? Zrobiłam to co chciała babcia i zgodnie z jej instrukcją, ucałowałam oko. Nagle zrobiło się bardzo zimno, a okna zaczęły się samoistnie otwierać. Nie wiedziałam, co się dzieje. Jakaś nieznana dotąd siła wyrwała mi z ręki naszyjnik, który obrócił się trzy razy w powietrzu. Babcia chwyciła mnie za dłoń i mocno ścisnęła.
  - Zaufaj mi – wyszeptała.
- Z medalionu zaczęła wychodzić jakaś fioletowa, przezroczysta postać. Byłam przerażona, czy to może się dzieć naprawdę? Nigdy nie wierzyłam w takie rzeczy, a tu przede mną wyszła jakaś nieziemska istota.
- Kim jesteś? - wykrzyknęłam głośno.
  - Aleyno, Stwórca zlitował się nad tobą i pozwolił ci wrócić do życia, w którym odnajdziesz siebie i stworzysz swą rzeczywistą historię.
  - Jaki stwórca? Babciu, zabierz mnie do matki, nie chcę tu być!
  - Nie bój się, zaufaj mi, sama dobrze wiesz, że nie czujesz się tu dobrze.
  - W jaki sposób niby chcecie mi pomóc?
  - Wybierz jedną osobę, której życie chciałabyś zakosztować, a spełnię twe życzenie. Jesteś zbłąkaną duszą i sama dobrze wiesz, co masz wybrać.
- Co jak co, ale to było dla mnie zdecydowanie za dużo, jakiś latający dżinn, nowe życie. Jednak o dziwo czułam wewnątrz, że to coś od zawsze na mnie czekało. Byłam trzymana w swoich czasach na siłę, a teraz przyszła pora, abym się uwolniła. Serce podpowiadało mi, że nie stanie mi się żadna krzywda.
- Babciu, co ja mam robić? – zapytałam ze łzami w oczach.
  - Ty wiesz to najlepiej kochana, posłuchaj swego serca, a będziesz szczęśliwa – odpowiedziała, ściskając mnie mocno.



Czyli dlatego moja matka była taka smutna, wiedziała, że jak tu przyjadę, to właśnie to się stanie. Zdziwiająco ciekawe, że moja dusza sama mnie tutaj zaprowadziła, od początku dostawałam sygnały w postaci moich zainteresowań. Nie chciałam dłużej walczyć z moim przeznaczeniem!

- Zdecydowałam się – rzekłam pewnie do lewitującego Dżinna.

- Twe słowa będą dla mnie rozkazem.

- Wybieram życie Hürrem Sultan.

- Na to zdanie czekały wszystkie istoty, tak naprawdę będziesz powtarzać swój wcześniejszy żywot.

- Powodzenia Aleyna, niech ci się poszczęści – wykrzyknęła babcia.

- Babciu, powiedz mojej mamie, że dziękuję jej za wszystko, co dla mnie zrobiła i że ją bardzo kocham – wypowiedziałam swoje ostatnie słowa w tej epoce.

Chwytałam Dżinna za przezroczystą dłoń i razem z nim wskoczyłam w medalion, zmniejszając przy tym swoje rozmiary. Wleciałam do jakiegoś różowego tunelu, a przed moimi oczami wirowały jakieś przeróżne przedmioty. Nagle poczułam, jak moja budowa się zmienia. Moje ciało stało się bardziej kształtne, ręce i nogi zaczęły się rozciągać, a włosy zgęstniały i stały się rude. O matko, czy ja rzeczywiście będę najpotężniejszą kobietą na świecie? Jakże to wszystko jest nieprawdopodobne! Czułam się taka wniebowzięta, moja dusza przestała mi doskwierać, można właściwie rzec, że tańczyła teraz ze szczęścia. Pomyślcie sobie, jak wielka jest to rozkosz, gdy od początku waszego istnienia pragniecie być kimś innym, a los pozwala wam to spełnić. Nic nigdy nie było dla mnie tak ważne jak Imperium Osmańskie, a teraz będę w nim w końcu żyła.

- Tunel zaraz się kończy, wyskocz i zobacz, gdzie cię poniesie – powiedział Dżinn, rozmywając się w powietrzu.

Czas najwyższy! Widziałam w oddali koniec tunelu, wzięłam głęboki wdech i czekałam w pełni przygotowana na ostateczny moment. O matko! To już teraz, już za momencik! Czułam, że tunel wypycha mnie z całych sił w nową przestrzeń, więc wyskoczyłam pośpiesznie. Po chwili poczułam, jak upadam na twarde podłoże. Nie dało się delikatniej? Ledwo się podniosłam... Rozejrzałam się dookoła i to, co ujrzałam, przeszło moje najśmielsze oczekiwania, padłam na poduchę i się rozplakałam. Znajduję się właśnie w przepięknej komnacie, podłogi zdobią tureckie dywany, po bokach stoją dwa niskie łoża, a przy nich skrzynie. Naprzeciwko mnie jest lustro, nie mogę w nie spoglądać, gdyż wiem, że rozplaczę się jeszcze bardziej, oczywiście ze szczęścia. W przyływie emocji poddałam się jednak i zerknęłam. Ujrzałam śliczną, szczupłą, rudą kobietę, której ciało przykrywa błękitna suknia. Czy ona rzeczywiście tak wyglądała? Naprawdę była taka cudna? Wzięłam głęboki wdech.

- Czas wyjść i zobaczyć, gdzie jestem – powiedziałam pewnym głosem.

Wyszłam po cichu z komnaty i zauważyłam, że znajduję się w pawilonie faworyt. Czyli jestem już sułtańską faworytą, rozumiem...

Skąd wiem, że jestem akurat tutaj? Moja zdobyta wcześniej wiedza zdecydowanie mi to ułatwiła, wszystko poznaję ze starych malowideł, które zachowały się nawet po czasy współczesne. Z tego

co pamiętam, pomieszczenia mieszkalne sułtańskiego haremu znajdowały się na terenie czwartego dziedzińca, do którego prowadziła brama zwana Bramą Białych Eunuchów. Po prawej stronie od wejścia na dziedziniec ulokowane miały być kwatery strażników, a po lewej zaś - widoczna droga do pawilonu faworyt. Każda mieszkała w osobnym domku, które były ze sobą połączone. Harem od zawsze imponował wystrojem i przestronnością. Z należącego do zabudowań haremowych pawilonu Turban, można było podziwiać wody Morza Marmara i Bosforu, służył on sułtanowi w celach rekreacyjnych, było to miejsce zabawy i odpoczynku. Być może sama będę miała okazję go kiedyś zobaczyć... Jednak najpierw muszę się przekonać, w jakim stopniu moje informacje się sprawdzą. Oparłam się o murek przy mojej kwaterze i wzięłam głęboki wdech.

- Dziękuję jedynemu Stwórcy tego świata za wszystko – powiedziałam głośno. Zauważyłam, że już nie mówię po polsku, moim ojczystym językiem stał się turecki z czasów osmańskich. A to niespodzianka! Mam zdolność posługiwania się nim, mimo że nigdy się go nie uczyłam.

- O co chodzi? - zapytałam.

Czuję, że muszę się teraz znacznie przestawić z wymową i manierami. To oczywiste, że zdecydowanie się różnią od współczesnych. Nie wiem skąd, ale wiedziałam, iż osoba, która stoi przede mną to Nisan Kalfa, czyli haremowa zarządczyni. To kobieta, która sprawuje opiekę nad mieszkankami pawilonu faworyt, zajmuje się również edukacją nowicjuszek, które dopiero co trafiły do tego raj.

- Dzisiejszej nocy odwiedzisz sułtana, czeka cię długa pielęgnacja, za mną – rzekła i poszła w nieznaną mi jeszcze drogę.

Ruszyłam pośpiesznie za nią. No tak, jak mogłam zapomnieć. Znajdują się tutaj niewolnice, które są odpowiedzialne za upiększanie kobiet w haremie, zwłaszcza tych, które miały spędzić noc z sułtanem. Przygotowania do nocy z władcą trwają zawsze bardzo długo, jednak zdecydowanie warto cierpliwie przejść wszystkie zabiegi, gdyż na końcu czeka na nas sam panujący... Chwila, czyli ja za niedługo spotkam się z wielki padyszachem czterech stron świata?! O Matko Boska, muszę się pokazać z jak najlepszej strony! Ciekawe, w którym dokładnie momencie życia Hürrem wylądowałam, ile miała spędzonych nocy i jaka jest jej relacja z władcą. Jak wiemy, moim głównym zadaniem jest rozkochanie go, a co jeśli sobie nie poradzę i zepsuję wszystko? Zaczęłam się cała trząść ze stresu. Gdy przechodziłam do innego dziedzińca, otaczały mnie wkoło piękne ogrody, a w nich kwitnące kwiaty. Wszędzie panował taki spokój i cisza. Zdziwiająca... W serialu było to pokazane w bardzo agresywny sposób, ale jak wiadomo seriale nigdy nie ukazują prawdy, dlatego muszę go wyrzucić z głowy. Z tego co się orientuję, moją główną rywalką jest wielka Mahidevran Haseki, czyli pierwsza najważniejsza kobieta sułtana Suleymana. Jeśli Hürrem jest już faworytą, to według znanych mi ram czasowych, gdzieś musi tutaj biegać mały sehzade Mustafa, czyli osmański książę. Nie chcę się buntować przeciwko Haseki, gdyż mogą spotkać mnie za to surowe kary,

między innymi chłosta. Szacunek do wyższych stanowisk to podstawa. Doszłam właśnie z Nisan do hammamu, gdzie czekały na mnie już dwie niskie kobiety z ręcznikami.

- Dobrze, rozpocznijcie pielęgnację, wszystko ma być dopięte na ostatni guzik, nie chcę widzieć żadnego błędu! - krzyknęła kalfa, po czym wyszła.

Matko, co ja mam robić? Niekontrolowanie parsknęłam śmiechem, obie niewiasty na siebie popatrzały, nie rozumiejąc mojego zachowania. Ale wtopa...

- Pani, jesteśmy twoimi służącymi od dzisiaj, zostałyśmy ci przydzielone. Jestem Nazly, a obok mnie stoi Defne, pozwól, że dziś się tobą zajmujemy.

- No rozbierzcie mnie, na co czekacie – powiedziałam dumnie.

Podeszły do mnie i delikatnie zaczęły zdejmować moją suknię i owinęły ręcznikiem. Odkąd pamiętam, moim skrytym marzeniem było odwiedzenie hammamu, a teraz jest to wliczone w codzienną pielęgnację. Lepiej trafić nie mogłam. Usiadłam ostrożnie na marmur, obie moje pomocnice zaczęły nabierać misą wody i polewać moje delikatne ciało. Cudowne jest to, że już nic nie muszę robić sama, bo tu każdy ma wyznaczone obowiązki, zgodne z jego stanem. Moim głównym zajęciem jest zadowalanie władcy. Uśmiechnęłam się na tę myśl. Gdy dokładnie mnie wymyły, zaczęły nakładać na całe moje ciało jakąś dziwną, żółtą maź. Może to jakiś rodzaj osmańskiej maseczki, sama nie wiem. Przykleiły do tej „ciapy” materiał, a potem któraś z nich z całej siły za niego pociągnęła.

- Czyś ty oszalała?! - zawylałam niczym wariatka.

Czułam, jak moja noga płonie żywym ogniem.

- Wybacz, ale wiesz dobrze, że z owłosieniem nigdzie nie wyjdiesz.

Zagryzłam język i kiwnęłam głową na znak, że może dalej wykonywać swoją pracę. Ma kobieta rację, przecież każda, która idzie do alkowy, musi mieć idealnie gładkie ciało, bez żadnego włoska, włącznie z meszkiem na twarzy. Nie wiem jak to wytrzymam, ale niestety nie mam wyjścia. Próbowałam powstrzymać swoje wrzaski, ale z trudem mi się to udawało, na szczęście gdy skończyły, zaczęły mnie smarować łagodzącą maścią. Dzięki Bogu. Późniejsze przygotowania były już zdecydowanie przyjemniejsze, jednak trwały sama nawet nie wiem ile, z pewnością kilka godzin. Nawet współczesne laski tyle się nie szykują na randki, zaśmiałam się pod nosem, gdy już kończyły się ostatnie poprawki. Wkoło mnie latało mnóstwo kobiet, co chwilę coś poprawiały, tutaj suknię, tu włosy, tu makijaż. Czuję się jak księżniczka, nie powiem - świetne doświadczenie. Zaczęłam się coraz bardziej denerwować. Jak tu pokazać wszystkim swoją siłę, swój spryt? Muszę pomścić Hürrem, powtórzyć jej los. Powiem szczerze, że troszkę obawiam się historycznej Mahidevran, słyszałam, że to wiedźma, niszczy każdą kobietę, która wejdzie jej w drogę. Ponoć ma tyle służby, że wie dosłownie wszystko o każdej osobie. Ciekawe, co zrobi jak się dowie, że zajmę jej miejsce.

Kobiety przygotowały mi czerwoną suknię do alkowy, ze złotym pasem wokół talii. Przyozdobiły mi głowę wielką koroną wysadzaną rubinami. Spięły delikatnie moje włosy. Nie wiem skąd posiadają taki talent, bo nawet ja sama nie byłabym w stanie się tak upiększyć. Stałam dumnie przed lustrem, patrząc w swe odbicie.

- Przepięknie wyglądasz pani, jestem pewna, że władca dostanie ogrom energii, zaraz jak cię zobaczy – zaśmiała się Defne, a po chwili dołączyła do niej Nazly.

- Widzę, że już się rozluźniłyście kochaniutki – uśmiechnęłam się ironicznie.

- Oj pani, tak tylko mówimy – wytłumaczyła się Defne.

- Z pewnością chcecie, abym doniosła na was władcy?

- Ależ pani... Nie rób tego, to się więcej nie powtórzy, my tylko...

- Oj no przestań, za kogo ty mnie uważasz? – zaśmiałam się, przerywając jej wypowiedź.

Nazly z Defne zakryły moją twarz koronkową, czerwoną chustą. Stwierdziły, że tak będę prezentować się bardziej ponętnie i tajemniczo.

- Już czas pani, nadchodzi zmrok - powiedziała cicho Defne.

- Skoro tak, to ruszajmy...

Otworzyły drzwi i ruszyłyśmy, licząc na odrobinę szczęścia...

Kroczyłyśmy dumnie przez liczne piękne korytarze, każde przejście zdobiły wysokie kolumny oraz łuki zrobione z marmuru, wszędzie można było ujrzeć bijące bogactwo i przepych. Zauważyłam jak kobiety wychylają się zza drzwi swoich komnat. Ciekawe, skąd one wiedzą, że ktoś zmierza do alkowy? Czy każda wiadomość tutaj tak szybko się rozchodzi? Pewnie zazdrość je zżera, ale w sumie to bardzo dobrze, niech wiedzą, że po dzisiejszej nocy to ja będę najważniejsza, żadna nie będzie już nigdy szła złotą drogą, prowadzącą do komnaty Suleymana. Od dzisiaj jest tylko mój. Nikt nie będzie w stanie zająć mojego miejsca. Defne z Nazly ciągle poprawiały moją długą suknię, aby wciąż była w idealnym stanie. Uśmiechnęłam się i szłam już pewniejszym krokiem przez złotą drogę. To moja okazja, muszę tak osłodzić sułtanowi, żeby widział tylko mnie. Nie będzie to łatwe zadanie, lecz warto spróbować. Stanęłam z kobietami przed wielkimi drzwiami, przy których stało dwóch strażników ze spuszczoneymi głowami.

- Idź, nie każ władcy dłużej czekać – popchnęły mnie.

To moja chwila, wzięłam głęboki wdech i weszłam...Zauważyłam, że przy kominku, tyłem do mnie, stał wysoki mężczyzna o ciemnej cerze. Miał na sobie długi, zdobiony, czerwony kaftan. Nie no, ja zaraz zemdleję, stoję właśnie przed potęgą Imperium Osmańskiego, ja...

Podeszłam kilka kroków i odważyłam się wypuścić słowa przez moje usta.

- Panie... - powiedziałam zachrypniętym głosem.

Odwrócił się, po czym spojrzał na mnie. Co teraz? Co mam robić?

Wdech - wydech, podejdź do niego i ucałuj mu szatę. Tak! To dobry pomysł. Podeszłam zwinnym krokiem, o mało nie przewracając się przez moją suknię, uklęknęłam i ucałowałam skraj szaty

sułtana. Nie podnoś wzroku, inaczej zginiesz. Czekałam na jego znak. Swą męską dłonią ujął mą twarz i podciągnął do góry. Wstałam, nadal nie patrząc mu w oczy.

- Hürrem – wypowiedział takim pięknym głosem, że o mało się nie rozplynęłam.

- Suleyman – rzekłam cicho.

- Moja najpiękniejsza, najukochańsza. Ty, co rozświetlasz mi dzień swym przybyciem. Cieszę się, że cię widzę.

O matko, jakie słowa! Czyli już jest zakochany...

- Twoja niewolnica jest tutaj, aby sprawić ci szczęście panie. Niczego więcej nie pragnę.

Serce telepie mi jak oszalałe, a ja nadal ledwo co jestem w stanie z siebie cokolwiek wydusić, zaraz padnę. Na twarzy sułtana zagościła radość.

- Usiądźmy, zjemy razem.

- Wedle twego rozkazu, panie.

- Hürrem, coś ty zrobiła, że przez ciebie spać nie mogę, me myśli krążą tylko wokół ciebie – powiedział, a ja cała się zarumieniłam.

- Wiedz panie, że ty również od pierwszego spotkanie pozostawiłeś we mnie ślad, który już nigdy nie zniknie – nachyliłam się i pocałowałam go.

Gdy już chciałam zaczynać jeszcze bardziej czarować władcę swym urokiem, ktoś definitywnie postanowił mi to przerwać. Do komnaty wpadła niska, piękna kobieta. Miała bardzo bogato zdobioną suknię i wysoką koronę. Coś mi mówi, że to jest właśnie Mahidevran...

- Jak możesz mi to robić? Jestem twoją żoną, matką twojego syna, jak możesz tak nie zważać na moją dumę i honor! – wykrzyknęła.

- Mahidevran, wiesz dobrze, że nie muszę ci się tłumaczyć, już dawno powinnaś przywyknąć - powiedział surowo władca.

- Nie godzę się na to, jak możesz zabawiać się z tą ladacznicą, a mi każesz cierpieć!

- Mahidevran! – rzekł stanowczo sam padyszach.

- Wyoń się ladacznico, pożałujesz, że tu przysłaś - wysyczała kobieta.

- Opanuj się Mahidevran, nie widzisz, jak się teraz upokarzasz przy zwykłej kobiecie, która nawet nie dała mi dziecka?

Stwierdziłam, że nie będę się mieszać między tych dwoje, bo jeszcze oberwę od tej szalonej kobiety, wstałam i skierowałam się do wyjścia, wcześniej oddając szacunek ukłonem.

Gdy wybiegłam na korytarz, ujrzałam Defne i Nazly kłójące się z dwiema innymi kobietami.

- Co tu się dzieje? – zapytałam.

- O pani, już jesteście! - powiedziały moje służące, podbiegając do mnie.

- O, jest ta wywłoka – wysyczała jakaś niska brunetka, ze śmieszoną czapeczką na głowie.

- Milcz, jak śmiesz odzywać się tak do ulubienicy władcy! - wykrzyknęła Defne, szarpiąc niewiastę, która mnie właśnie obraziła.

- Defne, spokojnie, zostaw ją - powiedziałam opanowana.

O nie, tak się bawić nie będziemy! Żadne dziewczyny nie będą mnie obrażać.

- Słuchaj mnie dziewczko, wiesz, kim jestem? Zostałam tutaj specjalnie sprowadzona dla Suleymana, zajmę miejsce waszej pani, a wtedy skrócę cię o głowę, rozumiesz? - oznajmiłam. Skierowałam się do swojej komnaty, nie czekając na odpowiedź. Defne i Nazly ruszyły tuż za mną.

Dzisiejszy dzień był pełen wrażeń, aż nie mogę się nadziwić, że to wszystko zniosłam. Szkoda tylko, że nawet nie zdążyłam bliżej porozmawiać z sułtanem mojego serca. Zdenerwowała mnie ta sytuacja, gdy wściekła Mahidevran wpadła do komnaty, psując nasz idealny moment. Fakt, jest piękna, te ozdoby na jej głowie, złota suknia z długim trenem robią wrażenie, ale to nie oznacza, że będzie mi niszczyć chwile z sułtanem, a te jej głupie służące? Zginą, nikt nie ma prawa mnie obrażać, a tym bardziej kobiety tak niskiej pozycji. Serce padyszacha będzie moje, sprawię, że każda kobieta w tym pałacu będzie błagała o moją śmierć. Moim pierwszym celem do wyeliminowania jest Mahidevran, zniknie stąd raz na zawsze, wszystkie wielkie korony, które teraz spoczywają na jej głowie, będą moje, całe jej bogactwo odnajdzie nową panią!

Usiadłam na pufach w swojej komnacie, przecierając dłońmi twarz. Mimo tych przykrych sytuacji mogę szczerze powiedzieć, że czuję się szczęśliwa, odnalazłam w końcu sens istnienia. Skierowałam się na balkon, chcąc zaczerpnąć raz jeszcze tutejszego powietrza. Oparłam się o murek, patrząc na ogród pełen kwitnących tulipanów. Czuję, że odrodziłam się tak jak one... Czy to rzeczywiście się dzieje? Naprawdę jestem tutaj? Gdzie tęsknota, która powinna wystąpić po stracie rodziny? Zdecydowanie została przesłonięta przez długo wyczekiwane szczęście. Cóż, nie pozostaje mi nic innego jak czekać na to, co jeszcze przyniesie mi los... Jednego jestem pewna, zrobię wszystko, by być szczęśliwa...